ODZNACZONY ORDEREM »SZTANDAR PRACY«

PAŃSTWOWY TEATR NOWY

ŁÓDŹ

EVA MANDI

BOHATEROWIE DNIA POWSZEDNIEGO

OBSADA

Dunai	Kazimierz Dejmek
Anna	Barbara Rachwalska
Toth	Wojciech Pilarski
Jan . . .	Stanisław Łapiński
Werner . . .	Jan Zieliński
Pinter	Tadeusz Minc
Timar	Dobrosław Mater
Rokus	Gustaw Lutkiewicz
Szabo	Janusz Kłosiński
Kertesz . . .	Stanisław Skolimowski
Füzi	Józef Łodyński
Naczelny inżynier	Adam Daniewicz
Inżynier Nagy . .	Janusz Warmiński
Horvai	Zdzisław Suwalski
Kovacsova . .	Janina Draczewska
Kierownik odlewni	Wacław Kowalski
Hajdu	Bogdan Baer
Robotnik I . .	Leopold Szmaus
Robotnik II . .	Mieczysław Wald
Robotnik III . .	Edward Wichura

Przekład – Adam Bahdaj

Opracowanie dramaturgiczne
Kazimierz Dejmek – Janusz Warmiński

Reżyseria – Janusz Warmiński

Inscenizacja plastyczna – Józef Rachwalski

„.... Na czoło naszych trosk i wysiłków musimy wysunąć walkę o nowe kadry, to znaczy pogłębienie i usprawnienie naszej pracy nad doborem, wychowaniem i przygotowaniem aktywistów partyjnych i bezpartyjnych w celu podniesienia na wyższy poziom dalszego postępu naszego życia".

BOLESŁAW BIERUT

OD ZESPOŁU DO WIDZA

LIST TRZECI

Po „Brygadzie szlifierza Karhana" i „Makarze Dubrawie" przedstawiamy Wam nową sztukę naszego repertuaru: „Bohaterowie dnia powszedniego" Evy Mandi–pisarki bratniej Węgierskiej Republiki Demokratycznej.

Mieliśmy dużo kłopotów z wyborem trzeciej z kolei sztuki. Po czeskiej i radzieckiej chcieliśmy wystawić sztukę polską. Mówiliśmy zresztą o tym z Wami po przedstawieniach.

Domagaliście się wtedy w tych rozmowach, aby nasz teatr wystawił sztukę polską, sztukę o Waszej pracy, Waszej świetlicy, Waszym życiu. Domagaliśmy się wspólnie i domagamy się, aby pisarze polscy zaczęli takie sztuki tworzyć. Robotnicy huty „Ostrowiec" w swoim liście do pisarzy polskich opublikowanym w „Trybunie Ludu" pisali: „ . . . wasze słowo rodzi w nas entuzjazm, dający impuls do nowej i bardziej produktywnej pracy. Wyjeżdżajcie w teren, pracujcie razem z nami, żyjcie naszymi troskami i radościami, poznajcie się z nami i piszcie realnie o naszym robociarskim życiu, którego odbicie chcemy widzieć w nowej, socjalistycznej literaturze".

Nie znaleźliśmy do tej pory sztuki polskiej mówiącej realnie o Waszym życiu – i stąd te nasze kłopoty z wyborem trzeciej pozycji naszego repertuaru.

Zdecydowaliśmy się ostatecznie na „Bohaterów dnia powszedniego". Dlaczego?

Dlatego, że problematyka „Bohaterów" jest nam wszystkim szczególnie bliska i potrzebna w okresie wzmożonej walki o socjalizm, w okresie wzmagającej się walki o nowe kadry. Dlatego, że jest to sztuka o bohaterstwie dnia powszedniego wszystkich ludzi pracy, budujących socjalizm w krajach demokracji ludowych. Jest to więc sztuka nietylko o węgierskich hutnikach, ale również i o Was, i o Waszym wysiłku, który dokonuje rewolucyjnego przełomu w życiu gospodarczym Polski Ludowej; który dokonuje i dokona rewolucyjnego przełomu w polskiej sztuce.

Jesteśmy dumni z tego, że dopomożemy Wam „Bohaterami" w tym wysiłku – i zarazem głęboko przekonani, że pisarze polscy zaczną pisać sztuki proletariackie, sztuki godne człowieka pracy naszej wielkiej epoki.

O Bohaterach dnia powszedniego

JERZY RAWICZ

Na drugi dzień po obejrzeniu przedstawienia „Bohaterów dnia powszedniego" w teatrze budapesztańskim rozmawiałem z autorką.

Jest to młoda, dwudziestokilkuletnia towarzyszka, która zanim napisała sztukę, poszła na parę miesięcy do zakładów przemysłowych w Csepel i pracowała tam co dzień, jak każdy z robotników na różnych robotach przy piecu martenowskim. Tow. Mandi cieszy się bardzo z sukcesów swojej sztuki, rada jest, że nowa problematyka znajduje taki oddźwięk wśród nowej publiczności węgierskiego teatru.

Tow. Mandi powiada:—Oczywiście, postacie sztuki nie są bezpośrednim odbiciem jednej czy drugiej postaci z Csepel. Są takie, w których znajdziecie cechy kilku osób. Pragnęłam jednak dać postacie typowe dla środowiska, w którym toczy się akcja sztuki. Dalej tow. Mandi mówi: — Pisać zaczęłam dopiero po wojnie. „Bohaterowie" to moja druga sztuka. Na pisarkę wychowały mnie dopiero te niezwykłe, imponujące zmiany, jakie zaszły w naszym kraju po wyzwoleniu, a zwłaszcza walka naszej Partii, jej wspaniałe osiągnięcia, jej wskazania i nauki.

Pojechałem potem do Csepel.

Większość robotników tych zakładów widziała już sztukę. Wyrażają się o niej z najwyższym uznaniem.

—To co napisała tow. Mandi jest prawdziwe, bo była tu z nami, żyła z nami, pracowała z nami, poznała nasze kłopoty i troski, radości i wzloty.

Tibor Takacs, który poznał siebie w sztuce powiada z uśmiechem: — Muszę się jeszcze policzyć z tow. Mandi. Pokazała mnie może prawdziwie, ale trochę przejaskrawiła. Pokazała, że nie chciałem przyjąć funkcji odpowiedzialnego za produkcję. W rzeczywistości miałem pewne wahania, ale funkcję przyjąłem. Komunista nie boi się odpowiedzialności — kończy tow. Takacs, który jest obecnie zastępcą sekretarza organizacji partyjnej przy piecu martenowskim.

Rozmawiam z Sandorem Nagy. Jest jednym z nielicznych, który nie widział sztuki. Ale wie o niej. Jest skonsternowany. Twierdzi, że postać sceniczna jest z nim niezgodna. Powiada, że służył zawodowo w wojsku, bo dawało mu to większy zarobek. Tow. tow. Horvath i Farkas powiadają: — Phe! ten Szabo ze sztuki to przecież wykapany Nagy. Mówią mu to prosto w oczy.

I jeszcze ostatnia rozmowa, która się nie odbyła. Rozmowa z naczelnym inżynierem, który nie chciał się zgodzić na 35 ton. Robotnicy mówią: — W rzeczywistości naczelny inżynier nie jest naszym wrogiem, raczej stara się z nami współpracować.

Mimo to, naczelny inżynier, nie chciał rozmawiać z polskim dziennikarzem na temat sztuki tow. Mandi. Nie pomogła również interwencja sekretarza organizacji partyjnej, który mu powiedział, że nikt nie uważa, aby postać sceniczna była jego wierną kopią.

Zapytałem robotników: — Jak sądzicie, towarzysze, czy gdyby naczelny inżynier absolutnie nic z siebie nie odnalazł w postaci scenicznej, czy również wówczas nie chciałby ze mną rozmawiać?

Towarzysze spojrzeli na siebie i powiedzieli: — Tak, to prawda. Coś wspólnego z tą postacią ma. Zresztą, przecież nie chciał tych 35 ton.

Cena programu 20 zł

Premiera: 3 wrzesień 1950 r.

P.Ł.Z.G. Oddz. 16 540 Nr D-1-20018 3000